GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

CZWARTEK

16. STYCZNIA 1919.

NR. 8. — R. XXVII.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 30 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 50 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgr. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgr. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Kancelaryi Ludowego
Miesięcznie	K 9·—	K 7·50	K 9·—	K 10·—	K 11·—	K 7·50
Kwartalnie	„ 27·—	„ 22·50	„ 27·—	„ 30·—	„ 33·—	„ 22·50
Półrocznie	„ 54·—	„ 45·—	„ 54·—	„ 60·—	„ 66·—	„ 45·—
Rocznie	„ 108·—	„ 90·—	„ 108·—	„ 120·—	„ 132·—	„ 90·—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 25093), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35. Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 8344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

„Polska powinna sama dowieść..."

Bolszewicy są w Olicie. Wspomagani całym wysiłkiem przez powracającą do domu pruską armię byłego Ober-Ostu, mając już u nóg swoich Inflanty i Litwę, prą naprzód, aby jak najprędzej „przespacerować się po Krakowskiem Przedmieściu" i poprzez Polskę podać rękę zgnębionym w tej chwili niemieckim Spartakowcom. Położenie jest groźne zarówno dla nas, jak dla Europy. Jeżeli bowiem zerwana zostanie grobla między germańskim i moskiewskim bolszewizmem, któż zdoła przewidzieć, gdzie oprą się wtedy fale niszczącej powodzi? Tu i ówdzie powaga położenia znajduje należytą ocenę w kołach politycznych koalicyi. Półurzędowy organ francuskiego ministertswa spraw zagranicznych „Temps" rozumie snać, że nad Bugiem i Niemnem rozstrzyga się coś więcej, niż sprawa bezpieczeństwa polskich granic, gdy od szeregu dni domaga się z niezwykłą energią jak najspieszniejszego wysłania Polsce sukursu przeciw nadciągającym hordom Lenina. Głosy takie jednak, trzeba wyznać, rozlegają się bardzo sporadycznie.

Natomiast przyjaciele nasi na zachodzie rozumują daleko częściej tak, jak szanowny członek amerykańskiego senatu, Henryk Lodge, który powiedział niedawno: „Musimy mieć Polskę dostatecznie odporną i dostatecznie silną, aby mogła odeprzeć w Europie wszelkie ataki przeciw wolności i cywilizacyi, jak dawniej odpierała inwazye mongolskie. Ale ta Polska powinna przedewszystkiem sama dowieść, że posiada ku temu odpowiednie siły wewnętrzne, fizyczne i duchowe". O ile te słowa zastosujemy do bolszewickiego pochodu w głąb Europy, to znaczą one ani mniej, ani więcej, tylko, że Polska powinna dokazać tego, o co napróżno od szeregu miesięcy kusi się zespół najpotężniejszych państw świata, dobierając się do gniazda Leninowego od Murmania i od Odessy, od Rygi i od Syberyi. Tak jednak kwestyi stawiać nie można.

Naród polski chce i musi wydobyć z siebie maximum sił w tej wielkiej godzinie rozstrzygnięć. Takie żądanie stawia on sobie sam i tego mają prawo domagać się od nas nasi przyjaciele na zachodzie. Lecz nie więcej ponad to, nie — ponad siły. Nie można przykładać do nas tej samej miary, co do narodu amerykańskiego, angielskiego, czy którego-kolwiek innego, który wojna zaskoczyła w pełni zdrowia i rozwoju. Na nas popełniono przed stu kilkunastu laty zbrodnię zbiorowego mordu, której Europa przyglądała się z zimną obojętnością. Przez sto lat, szamocąc się z przemożnym gwałtem, krwawiąc w ustawicznych walkach o wyzwolenie i znikąd nie znajdując pomocy, Polska była systematycznie osłabiana, niszczona, powstrzymywana w rozwoju, deprawowana moralnie. My jesteśmy jedynym narodem w Europie, który (na obszarach byłej Kongresówki) posiadał na początku XIX wieku więcej szkół, niż na początku XX. Z niewoli, jaką przeżyliśmy, z trzęsawiska państwa Romanowych i z piekła rządów Hohenzollernów nie wychodzi się zdrowym i silnym. Senator Lodge, uznając, że jesteśmy światu potrzebni jako ponowny wał obronny, domaga się, abyśmy „przedewszystkiem sami" dowiedli, że posiadamy ku temu dość krzepkie ramiona. Szlachetny Amerykanin, rzekłszy to, zasiadł w loży i czeka. Ale tu nie chodzi wcale o widowisko teatralne, któremuby wolno było przypatrywać się z zainteresowaniem z jakiegoś neutralnego miejsca, tu chodzi o to, **c z y b o l s z e w i z m, p r z e s z e d ł s z y p r z e z P o l s k ę, n i e u d e r z y w p o d s t a w y c y w i l i z a c y i E u r o p y.** Rozumie to doskonale „Temps" francuski, niestety, zdają się nie pojmować jeszcze grozy tego pytania całe narody koalicyi.

Znakomity przedstawiciel „Timesa", p. Jefferies, telegrafował 19 grudnia z Warszawy: „Polska stoi obecnie przed tylu zadaniami, że wypełnienie ich zdaje się przewyższać siły ludzkie". A nasze siły są w dodatku podcięte stuleciem prześladowań i cierpień, bezprzykładnych w historyi. Dlatego przyjaciołom naszym z koalicyi musimy szczerze powiedzieć: Nie popełnijcie błędu waszych przodków, którzy pozostawili nas na pastwę losu, aby potem na gruzach Polski oglądać rozkwit międzynarodowego bandytyzmu. Niech zbrojna okupacya wspaniałych zwycięzców Prus zabezpieczy nam czemprędzej Gdańsk i zachodnie nasze prowincye, abyśmy mogli wszystkie siły wytężyć przeciw bolszewickiej nawale. Potrzebujemy pomocy. Prześlijcie nam na razie i nareszcie choćby pułki Hallera, na które kraj czeka napróżno od szeregu tygodni. Zamiast rozprawiać nad tem, co wypuszczony z długoletniego więzienia i chwiejący się jeszcze na nogach naród nasz potrafi, a czego nie potrafi, p o m ó ż c i e n a m w e w s p ó l n y m i n t e r e s i e, nie zwłócząc ani godziny.

CH.

W ostatnich dniach przybył do Pragi jeden z najwybitniejszych przywódców czeskiego bolszewizmu, redaktor Arno i po krótkim pobycie udał się do Kladna, gdzie czynni są trzej głośni agitatorzy bolszewiccy, Dr Muna, Koniczek i Klapka. Czesko-bolszewicki organ „Veczernik" donosi, że dotychczas powróciło już z Rosyi kilka tysięcy bolszewików czeskich, a dalsze tysiące wybierają się w drogę. „Veczernik" zaznacza, że przywódcy, którzy przyjechali do kraju, są w kontakcie z Leninem. Według zgodnych informacyj Polaków, którzy w ostatnich czasach przybyli do ojczyzny z niewoli rosyjskiej, co najmniej trzecia część Czechów, przebywających podczas wojny w Rosyi, zaciągnęła się pod sztandar bolszewizmu.

Na Słowaczyźnie.

Pomimo oficyalnych komunikatów o entuzyazmie, z jakim Słowacy przyjmują Czechów, stosunki tam są nie tylko nie łatwe, ale chwilami wprost rozpaczliwe. Czesi, nie posiadając w odpowiedniej ilości wojska, mogli wysłać na Słowaczyznę zaledwie parę regularnych batalionów, reszta zaś są to różne formacye ochotnicze, najczęściej o charakterze luźnych band. Oddziały te, na ogół słabe, zostały przy pierwszym wtargnięciu wypędzone przez Węgrów, obecnie zaś, gdy koalicya kazała Węgrom Słowaczyznę opróżnić, posuwają się one naprzód bez przeszkody. Posuwanie to odbywa się w wielu okolicach wśród rabunków i spustoszeń, zwłaszcza że siły czeskie nie są w stanie utrzymać porządku w kraju, w którym zaczyna grasować na dobre plaga bandytyzmu. Wobec wzmagającego się braku żywności w Czechach władze czeskie rozpoczęły nadto na Słowaczyźnie surowe rekwizycye.

Wszystko to wzmaga ogromnie niezadowolenie i antyczeski nastrój udręczonej ludności, a premier Kramarz odbiera memoryały nawet ze strony czeskofilskich Słowaków, podnoszące rozpaczliwy stan kraju: nie brak też głosów, że przy takiej gospodarce utrzymać Słowaków przy państwie czeskiem będzie można tylko siłą. W ten sposób sami Czesi przygotowują grunt pod ruch, zmierzający do niezależności Słowaczyzny nie tylko od Węgier ale i od Czech, do czego Słowakom nie można odmówić prawa. Jako charakterystyczny moment warto np. zaznaczyć, że komisarze rządowi, Słowacy, starają się na gwałt obsadzić wszystkie stanowiska Słowakami, choćby bez kwalifikacyi, aby nie dopuścić na to miejsce Czechów. Nie dawno wydano odezwę do nauczycieli słowackich z wezwaniem do jak najszybszego przygotowania podręczników szkolnych w języku słowackim, gdyż „jeśli szybko nie zostaną sporządzone, w ich miejsce nadeszłyby czeskie".

Ruch za samodzielnością słowacką mocniejszy jest we wschodniej części kraju, t. j. w okolicy Koszyc i Preszowa, a ci wschodni Słowacy, zbliżeni zresztą najbardziej językowo do Polaków, są mocno antyczesko usposobieni. W zachodniej części kraju, gdzie wpływy czeskie oddawna były mocniejsze, pod wpływem wypadków ostatnich tygodni nastrój również zaczyna się oziębiać.

Z KRONIKI POLITYCZNEJ.

Zjazd na kongres.

Do Paryża przybywają już oficyalne delegacye pokojowe przeróżnych narodów. Od południowych Słowian przybyli: Serb, minister Pasicz, Słoweniec Ribar i Kroat Pavissić. Z Pragi jako reprezentanci Czechów wyjechali: Kramarz i Benesz. Brazylia wysłała delegacyę, którą uroczyście żegnano. Z Estonii nawet już przejechała przez Sztokholm delegacya, złożona z trzech pełnomocników i 12 ekspertów. Oczywiście licznie przybywają eksperci z wielkich państw koalicyi; jedna tylko z grup angielskich, która stanęła w Paryżu pod wodzą podsekretarza stanu Eyre Crowe, liczy 70 osób.

„Temps" o Poznańskiem.

Pisze tak „Temps" o wypadkach w dzielnicy pruskiej: „Wycofując się przed bolszewikami, gromadzili Niemcy wojska w pruskiej Polsce. Pod krawcem Ebertem jak za Hohenzollernów z XVIII wieku polityka niemiecka pozostała bez zmiany: podzielić Polskę i kraje sąsiednie z potęgą rosyjską, niegdyś Katarzyny II lub Aleksandra I, dziś Lenina, i nie dopuścić, by między Niemcami a Rosyą żyły niezależne narody. Zgodziły się Niemcy stracić prowizorycznie kraj bałtycki, Litwę i dawną rosyjską Polskę, lecz oczekują, iż zachowają Poznań i Gdańsk, dziedzictwo po Fryderyku II".

Przytoczymy ustępy protestu poznańskiej Rady Ludowej i interpretacyę zasad Wilsonowskich przez organ rządu, „Vorwaerts", pisze „Temps" tak:

Poznańskie, wypędziwszy Niemców, udowodniła jasno, iż terytoryum to jest niezaprzeczenie polskiem, rząd berliński zaś postanawia bronić interesów Niemiec — przez energiczną interwencyę wojskową. To są słowa oficyalnej niemieckiej noty. Oto skandal jeszcze bardziej krzyczący, o ile to możliwe, niż ten, na który skarżą się Estończycy. Tu także koalicya ma p r a w o i o b o w i ą z e k: prawo zakazania Niemcom posyłania jakichkolwiek wojsk przeciw Polakom, i obowiązek zajęcia się sprawą okupacyi przez koalicyę pruskiej Polski — okupacyi, dla której bezwzględnie nie zechce odmówić prezydent Wilson potężnego współdziałania Stanów Zjednoczonych".

120 kilometrów od Berlina.

Czerwony kanclerz niemiecki, towarzysz Ebert, wyznaje, podobnie jak poprzednicy jego od Bismarka do Bethmana-Hollwega, zasadę, że co Prusy zrabowały na Polsce, to powinno przy nich pozostać na wieki. Świeżo socyalistyczny „Vorwaerts", organ rządu Eberta, w artykule p. t. „Ochrona naszych granic" domaga się gwałtownie utrzymania polskich prowincyj, argumentując w sposób godny najreakcyjniejszego z junkrów. „Nie ma się — woła „Vorwaerts" — dostatecznego zrozumienia, jak ważnym jest Poznań dla Niemiec. Miasto leży zaledwie 240 kilometrów na wschód od Berlina — z jego utratą posuwa się państwo polskie w niebezpieczne sąsiedztwo z niemiecką stolicą. Jeżeli zaś stracimy całą prowincyę poznańską, wówczas pobiegnie nasza wschodnia granica tylko w oddaleniu 120 klm. od Berlina. Są to dla „Vorwaertsu" dostateczne powody, aby podtrzymać pretensye do ziem ukradzionych. Logika iście zbójecka. Dlatego, że Niemcom podobało się obrać sobie stolicę w Berlinie, Polska ma usunąć się na wschód, rezygnując z obszarów, które stanowią jej narodową i historyczną własność i gwałtem zostały jej wydarte. Jeżeli Niemcy chcą uniknąć tego, aby ich stolica sąsiadowała zbyt blisko z granicami państwa polskiego, jest na to znakomity sposób: niech sobie zamiast Berlina wybiorą jakieś inne miasto, położone w centrum kraju. Gdyby Berlin był nawet niemieckim wydaniem Mekki, to jeszcze wówczas nie byłoby żadnej racyi, aby Polacy mieli dlatego rezygnować ze swej własności. Ale czem jest on w istocie, aby tak trudno było się z nim rozstać? Czy tem, czem dla Francyi Paryż, czy jest odwieczną stolicą narodu? Nie, jestto miasto nowe, parweniuszowskie, które nawet stolicą królów pruskich stało się dopiero w XVIII wieku, zaś stolicą Rzeszy w r. 1870. Przed kilku tygodniami niejaki Reich, profesor wiedeński, podniósł w „N. Wiener Tagblatt" myśl, aby przyszłe Niemcy założyły sobie stolicę w Weimarze, czcigodnej siedzibie Göthego i Szyllera, w ognisku bujnego nigdyś duchowego życia. Znakomity ten projekt usuwa radykalnie zmorę, aby granice Polski nie biegły 120 klm. od stołecznego miasta Niemiec — o ile takie miasto w znaczeniu dotychczasowem wogóle istnieć będzie. Ale socyal-hakatysta towarzysz Ebert kocha Berlin Hohenzollernów i nie chcąc opuścić murów, wśród których błądzą duchy Fryderyków i Wilhelmów, domaga się cynicznie, aby raczej Polska wyrzekła się swych odwiecznych granic. Oto jeszcze jeden dowód, jak mocno w „demokratycznem" ciele pobitych Niemiec tkwi w dalszym ciągu niepoprawna dusza krzyżacka, łakoma na cudzą własność.

KOR.

Mobilizacya kapitału.

Równocześnie z rozpoczętemi pracami państwotwórczemi, widzimy wysiłki zapoczątkowane na polu gospodarczem, objawy zdrowego rozwoju polskich instytucyi finansowych, przygotowujących się do podjęcia wielkich zadań, jakie będą miały do spełnienia. Minęła bezpowrotnie dyktatura wiedeńsko-żydowskich instytucyi jak: „C r e d i t - A n s a l t u, W i e n e r B a n k V e r e i n u, L a e d e r - B a n k u, M e r k u r e g o, E s c o m p t e G e s e l l s c h a f t i innych, które opanowywały galicyjskie rynki pieniężne, podporządkowując polskie instytucye do roli pośrednika, tanich filii działających na ich korzyść. One też finansowały setki lichwiarskich małych familijnych banczków i kas, które spełniały rozbójniczą rolę, podniecały dziką parcelacyę i dewastacyę lasów, niszczyły lichwą małomieszczanina, chłopa i ziemianina, skazanego na korzystanie z łatwego lecz drogiego bardzo kredytu.

Dopiero ostatni dyrektorowie filij Banku Austro-Węgierskiego zaczęli przeciwdziałać rozbójniczej robocie, a pięknie zapisał się w roli tępiciela lichwy prowincyonalnej zamordowany we Lwowie przez Ukraińców śp. dyr. T r e c i ł o w s k i, który miał odwagę przestrzedz Wiedeń przed podjadczą robotą lichwiarzy i zatamował im hojne kredyty Banku Austro-Węgierskiego.

Chlubną erę Banku Krajowego zapoczątkowała sanacya bankowości polskiej, skarbiec krajowy, dzięki dzielnemu kierownictwu staje się sternikiem we wszystkich ważnych kwestyach finansowych i głównym zbiornikiem pieniądza. Wiedeński świat finansowy, widząc poważne jego stanowisko zaczął liczyć się z jego istnieniem i dyktaturą, która przeszła w jego ręce.

Przeprowadzono olbrzymie transakcye węglowe i szereg wielkich zadań gospodarczych, wszędzie współdziałał Bank krajowy, mobilizując inne większe instytucye do wspólnego działania.

B a n k p r z e m y s ł o w y z instytucyi zapoczątkowanej z kapitałem akcyjnym 10 milionów koron, podniósł go do 25 a obecnie do 50 m i l i o n ó w k o r o n, tj. do kapitału, który umożliwi bankowi podejmowanie większych interesów, spełnianie wielkich zadań jakie powołały go do działania. Usunięto dawne szkodliwe wpływy N i e d e r o e s t e r r e i c h i s c h e E s c o m p t e G e s e l l s c h a f t, kapitał rdzennie polski podejmie prace nad podniesieniem rodzimego przemysłu, która nie powstrzyma dotychczasową zabójczą działalność austryacko-niemieckich karteli.

B a n k G a l i c y j s k i d l a h a n d l u i p r z e m y s ł u także pozbędzie się zależności od Credit-Anstaltu, kapitał akcyjny z 4 milionów ma być podniesiony na 25 milionów a w niedługim czasie na 100 mil. kor. a bank ten przetworzy się na wielką instytucyę rolniczo-handlową. Kapitałów dostarczą magnaci polscy, doceniający konieczność posiadania wielkiej polskiej placówki finansowej.

G a l i c y j s k i Z i e m s k i B a n k K r e d y t o w y podniósł kapitał akcyjny do 12 milionów koron przy współudziale kapitałów czeskich.

P o l s k i e T o w a r z y s t w o H a n d l o w e pochodzące z zespołu z dawnej Wojennej Centrali Handlowej podniosło kapitał akcyjny do 12 m i l i o n ó w k o r o n.

„T e p e g e" towarzystwo górniczo-hutnicze stworzone dla budowy kopalń w roku 1909 z kapitałem 132.000 kor. podniosło go w czasie wojny do 2 milionów kor., a obecnie do 5 mil. kor. Ma ono przed sobą wielkie warunki rozwoju i niebawem będzie zmuszone znowu znacznie podnieść kapitał akcyjny. Podobnie wiele innych instytucyi podjęło mobilizacyę polskiego kapitału, zanosi się na zespoły banków galicyjskich z instytucyami w innych dzielnicach pracującemi. Spodziewać się należy, że podobnie, jak przy poprzednich subskrypcyach ogół społeczeństwa weźmie czynny udział w gromadzeniu polskiego grosza, złoży go do skarbców polskich, zabezpieczających pracę masom pracowitych rąk — a państwu polskiemu ustali zdrowe podstawy gospodarcze.

R. W.

Es ist vorbei...

Wszystko zepsuło się w kraju ładu, porządku i miłości Bożej", nawet koleje żelazne, i dalekiem, nieuchwytnem wspomnieniem są owe dobrze ogrzane kuryery, które woziły patryotyczne Warszawianki do badów lub po zakupy nad Sprewę, w czasach, gdy duch Hohenzollernów unosił się nad niemieckiemi wodami. Dziś duch ten zgasł, pozostał chaos i bilet jazdy nie jest w Niemczech tak koniecznym, jak silne łokcie i potężny zasób woli. Bo na każdej stacyi roi się od zdetronizowanych kandydatów na pasażerów. Tłoczą się oni jakby po kartki chlebowe, rzucają się na pociąg, jak stado wilków głodnych, wdzierają się do niego przez okna, oblepiają platformy i stopnie, włażą na dachy wagonów. Zapewne tak samo dzieje się w bolszewickiej Rosyi.

W pierwszej klasie, na sofach obitych papierową imitacyą płótna, rozwalają się pucołowate Niemkinie z ludu, trzepią językami, drzemią na ramionach niefortunnych obrońców ojczyzny Hindenburga. W korytarzach zimno, ciemno, ale rojno i gwarno; wśród piramid bagażów obozują, jak się da, żołnierze, zadowoleni, że „się to skończyło", że wracają „do matki", acz nie czeka ich tam kiełbasa ani rzetelny kufel piwa.

Wojna? Rewolucya? Ach, dość tego! Wszystko obojętne, byle złożyć kości w ciepłym kącie rodzinnym. Gwarzą o ciężkich dniach powrotu z wyprawy po „miejsce na słońcu", jak chciał kronprinz, opowiadają, jak to, przewędrowawszy w podartych buciskach setki kilometrów, zdobyli wreszcie nie trofea, lecz pociąg, który zawiózł ich w głąb Niemiec. Cywiliści, którzy zmuszeni do podróży, dostali się w tę ciżbę i pokutują za grzechy w wielogodzinnej udręce swych członków, słuchają opowieści i zwierzeń żołnierskich, pogrążeni w martwocie. Może myślą sobie, jak zgoła inaczej przedstawiał się powrót wojsk w wyobraźni Berlińczyków. Przecież w toku wojny wynajmowano za drogie pieniądze okna w mieszkaniach „pod Lipami", by ujrzeć wiekopomny obraz: ukwiecone gwardye pod zwycięskimi sztandarami wkraczające do stolicy przez bramę Brandenburską!...

No, stało się inaczej. Tak dalece inaczej, że „przeciętny" Niemiec zapadł w głuche, kamienne osłupienie, odwraca oczy przerażone od widoku rzeczy niemieckich, opancerza się w znieczulenie. Nie udało się...

Pospołu z tą powrotną falą niemiecką płyną z Zachodu jeńcy rosyjscy. Cóż oni tam robili na froncie? Kopali rowy, sypali okopy dla panów Niemców. Zdaje się, że konwencya genewska zabrania zatrudniania jeńców przy pracach fortyfikacyjnych, ale Pan Bóg stworzył Słowianina na to, aby wysługiwał się Niemcowi. Zresztą cóż to jest konwencya, traktat? Ot, po prostu „świstek papieru", jak rzekł Bismark. A jednak lodowaty dreszcz przeszywa teraz niejednego Niemca na myśl, że przyjdzie mu pod nos ów świstek papieru, przedłożony przez koalicyę...

Dychawiczny pociąg dobija do Berlina. Ale czyż to Berlin? Ten sam, a do siebie niepodobny. Bo czyż można pomyśleć sobie Berlin bez policyanta i bez oficera? Trudno. Miasto lejtnantów z monoklami wpadają w oko wśród ciżby na stacyi muskularne postacie majtków, bohaterów rewolucyi, którzy rozdają drukowane zaproszenia na wiec najczerwieńszych żywiołów, sprzedają „Czerwony sztandar" Liebknechta i żywem słowem wzywają do obalenia rządu „cesarskich socyalistów". Zaraz na wstępie szczerzy wilcze zęby pokutujące po Berlinie widmo bolszewizmu.

Na okólniku przed stacyą dorożki ani śladu. Dokoła ciemno, jakby nie w Berlinie, tak luksusowo oświetlanym, i niemal pusto jakby nie w milionowej metropolii. Zda się, że pękła potężna arterya życia wielkomiejskiego. Wrażenie to potęguje się, gdy tramwaj wiezie nas wzdłuż ulicy Lipskiej, dawniej kąpiącej się w potokach świateł i dumnej, że stać ją na tyle blasku ulicy, tłumnej i wesołej, a teraz zagasłej, wyludnionej, nieżywej. Okna wystawowe nie nęcą smutnemi resztkami podrabianej tandety. W jednem miejscu utworzył się ogonek. Sprzedają farbowane karmelki.

Berlińczycy stali się niewybredni, zado-

walają się pozorami, okraszonymi przez wspomnienia dawnych czasów. Dzięki temu w winiarniach już o wczesnej godzinie wieczorowej pełno gości. Kto wie, może ostatnie tam wydają potrawy, ostatnie wyciągają butelki wina. Carpe diem! Jutro zresztą mają zamykać restauracye o dziewiątej. A potem?...

— Wkrótce będziemy chyba ogryzali własne palce — mówi mi przygodny towarzysz podróży, Berlińczyk. — Poznańskie grozi nam, że powstrzyma dowóz. A jeżeli na domiar przedłuży się strajk w śląskich kopalniach węgla, będziemy bez światła, wtedy dyabli wezmą wszystko do reszty. Zakrólują „Spartakusy“.

— Czyż Liebknecht liczy wielu popleczników?

— Wiele więcej, aniżeli sądzić można z głosów prasy. Rzeczy doszły tak daleko, że, szczerze mówiąc, zamiast powracających gwardyi, które niewiadomo jakie zamiary kryją w zanadrzu, przyjemniejby nam było w gruncie rzeczy oglądać wojska francusko-angielskie.

— Czy tak?

— Nic dziwnego. Przywiozłyby żywność i zdjęłyby z nas zmorę bolszewizmu — odrzekł, zamyślił się i dodał melancholijnie: — A co się tyczy honoru?... My nie mamy już honoru... Es ist vorbei... Było to kiedyś...

Istotnie, es ist vorbei... Minęło, skończyło się... i poczyna się era pokutnicza.

Był kiedyś Berlin — pyszałkowaty, ordynarny, wyuzdany dorobkiewicz w mundurze, powołany w swej patologicznej megalomanii do „uzdrowienia“ ludzkości i panowania nad nią. I był Antychryst, który ze świtą duchów czarnych wstąpił na rydwan tryumfalny ciągniony przez siarką ziejące potwory, i wypłynął na czerwone morze krwi, oblane purpurową poświatą pożogi bezmiernej. Rozwinął upiorowe skrzydła, wzniósł złote berło nad ołtarze ludzkości i rykiem dział milionowych zwiastował imperyum swe nad zamrowiskiem świata.

Ale — es ist vorbei! Znikł Antychryst a w mury stolicy jego wkroczyła — Ruina.

M. WIERZBIŃSKI.

Francya i Anglia w sprawie polskiej

Prasa francuska i angielska przepełniona jest artykułami w sprawie polskiej. Na czele stoją wciąż „Times“, zamieszczający dzień w dzień całe kolumny sprawozdań telegraficznych Mr. Jeffriesa z Warszawy. Listy te świetnego publicysty odbijają się też na tonie całej prasy. Wyrywamy jeden przykład. W numerze „Timesów“ z 2 bm. Mr. Jeffries opisuje ciężkie położenie Polski i pisze: „Polacy przeważnie przyznają, że ententa nie może skupić swych wysiłków w odległej Polsce. Mówią jednak: Czyż nie stać was na żaden znak pamięci, bodaj słowo wskazówki?“

I przedstawiwszy opłakane położenie ekonomiczne i wewnętrzne niepokoje, powiada: „Położenie jest groźne. Rząd niestety słaby. Piłsudski ma teraz sposobność okazania się stanowczym wobec bolszewickiej propagandy. Tymczasem słowo państw sprzymierzonych, że nie ścierpią zamieszek w Polsce, wzmocniłoby rękę rządu. Jednej rzeczy ze strony ententy nikt nie rozumie, jej milczenia. Nie na wiele się przyda stawiać Polskę na ołtarzu pośród 14 punktów Wilsona, gdy w oczekiwaniu konferencyi wszystko tu wali się w gruzy. A Polsce jest strasznie blizko do tego, by była sercem Europy. Ograniczę się do jednego przykładu: Palącej potrzeby, by ani godziny nie stracić z przysłaniem tu karnych wojsk Hallera“.

Nazajutrz po ogłoszeniu tego listu głośny pisarz angielski E. J. Benson (syn arcybiskupa Canterbury) w liście do „Timesów“ podnosi nowy alarm: „Niemcom zależy na tem, pisze, by Polska była słaba i by mogli się w nią wgryzać. Używają w tym celu broni śmiertelnej: bolszewizmu. Rzecz nie cierpi zwłoki. Przyrzekliśmy Polsce istnienie wolne i niepodległe, nie pod warunkiem, że je sobie sama zdobędzie. Między Niemcami a bolszewizmem uczynić tego nie może. Jeśli Niemcy i bolszewicy cel swój osiągną, przegramy wojnę, choć wygraliśmy ją na zachodzie“.

I zaraz potem, dnia 4 bm. „Times“ zamieszcza nowy artykuł wstępny o imperyalizmie bolszewickim, dochodzący do takiej konkluzyi: „Wskrzeszenie Polski jest celem Wilsona, jest kamieniem probierczym przyszłej Ligi narodów. Bez niego ideał ten zbankrutuje. Prawda, musimy wzywać Polaków do cierpliwości, by nie brali siłą tego, co otrzymają w podarku pod rękojmią sprzymierzonych. Ale osiągnąć to można jedynie zdecydowanym oporem przeciw imperyalizmowi bolszewików. Oczekujemy więc na taką stanowczość i jasną i energiczną politykę w Polsce i prowincyach bałtyckich. Niema czasu do stracenia. Bałtyk wkrótce zamarznie, flota się wycofa. Jakie naówczas mamy plany? Tylko szybka i energiczna polityka uratować może sytuacyę. Niema już mowy o wysłaniu miliona ludzi do Rosyi. Lecz nie można odkładać zabezpieczenia państw granic swych od bolszewizmu bez narażania na uszczerbek naszych przyjaciół polskich i bez narażenia nas samych na utrudnienie zadania ponad potrzebę i miarę. Polska ma ludzi do swej obrony; potrzeba organizacyi przywozu materyału wojennego i to bez zwłoki. Cokolwiek konferencya pokojowa postanowi o Polsce, trzeba może będzie środków wojskowych, by urzeczywistnić wolę Ligi pokoju. Wykonawcą tej woli niechaj będą Stany Zjednoczone, których prezydent tak jasno, jak nikt, wyraził swą wiarę w powstanie państwa polskiego. Za zwłokę jednak czeka nas ciężka kara“.

W dwa dni później „Temps“ paryski w dwu artykułach wstępnych z rzędu omawia tesame zagadnienia: „Niemcy, pisze, cofają się przed bolszewikami, a gromadzą wojska w Poznańskiem. Niemcy Eberta są Niemcami Hohenzollernów z niezmienną od wieków polityką: Dzielenia się ziemią polską z sąsiadem rosyjskim, czy jest nim Katarzyna II, czy Lenin. Nie ścierpią między sobą a Rosyą ludów wolnych. I dziś chcą zachować Poznań i Gdańsk, spuściznę Fryderyka II“.

Przedstawiwszy konsekwentną robotę niemiecką od chwili zawieszenia broni, którą socyaliści odziedziczyli po cesarstwie, „Temps“ kończy: „Tak Niemcy tłómaczą program wilsonowski, przyrzekający niepodległość ziemiom, niewątpliwie polskim. Poznańskie, wypędzające Niemców, jest chyba polskiem niewątpliwie, a rząd niemiecki „zabezpiecza interesy niemieckie środkami wojskowymi“, jak mówi jego nota półurzędowa. Jestto skandal jeszcze większy od estońskiego. Sprzymierzeni mają tu prawo i obowiązek zakazać Niemcom wysyłania wojsk przeciw Polakom i wziąć pod uwagę obsadzenie Polski pruskiej przez wojska sprzymierzone, — czemu prezydent Wilson nie odmówi chyba swego potężnego poparcia“.

Władza polska w Poznaniu wobec żydów i Niemców.

Prasa poznańska przynosi charakterystyczną odezwę, z której przytaczamy następujący ustęp:

„Choć dużo nagromadziło się u nas słusznego rozgoryczenia przeciwko wielu z pośród naszych współmieszkańców, Niemców i żydów, choć pali jeszcze poczucie krzywdy doznanej — nie wolno pod żadnym warunkiem dać się porwać do kroków nierozważnych, samowolnych. Życie i mienie Niemców i żydów stoi nietylko pod osłoną naszych, już polskich teraz organów bezpieczeństwa. Obowiązkiem każdego obywatela jest przyczyniać się ze swej strony, aby pod tym względem nic nie zaszło. Jeżeli już w zwykłych warunkach każdy, kto narusza bezprawnie życie i dobro bliźniego jest zbrodniarzem, to podwójną zbrodnię popełnia dzisiaj każdy Polak, któryby się poważył to uczynić, podwójną, bo nietylko staje się winnym przekroczenia przepisów karnych, ale wręcz uwłacza honorowi i dobremu imieniu narodu. Mamy zapewnienie od naszych władz, że z bezwzględną surowością karać będą wszelkie występki przeciwko komukolwiek, szczególnie przeciwko Niemcom i żydom. Każdy Niemiec, katolik, czy protestant, każdy żyd, stoi pod ochroną prawa i nie wolno go tknąć, choćby był największym hakatystą i wrogiem naszym. Nie jest rzeczą prywatnych ludzi dochodzić krzywd, wyrządzonych narodowi — od tego są powołane nasze czynniki urzędowe“.

Ustęp ten wklejamy oszczercom Polski do albumu.

Na marginesie programu ministerstwa wyznań i oświecenia publicznego.

Podane przez ministerstwo wyznań religijnych najważniejsze zasady organizacyi szkolnictwa, odnoszące się do czasu trwania, zakresu rozkładu nauk i t. d. społeczeństwo przyjmie chyba bez zastrzeżeń; nie można tego powiedzieć i o projektach tyczących się wychowania etyczno-religijnego. Tu mimowoli ciśnie się pod pióro cały szereg zasadniczych kwestyi, uderza niejasność i połowiczność zapowiedzianych reform. Komunikat stwierdza np., że religia ma być udzielana w szkołach, a nauczanie jej pod względem treści zasadniczej zależne będzie od właściwych wyznaniowych władz. Szkoła więc taka świecką nie jest, bo świecka szkoła z nauką religii zdaje się być contradictio in terminis, nie powiedziano wyraźnie, jak sobie życzy przeważająca część społeczeństwa, że odstąpiono od projektów świeckiego wychowania? Albo dalej: program uznaje, że szkoła ma szanować uczucia religijne dzieci i rodziców i dążyć do pogłębienia etycznego ideału — historya ludzkości uczy, że ten możliwym jest jedynie na gruncie chrystyanizmu — ale już następne powiedzenie, że „szkoła nie ma wywierać przymusu wyznaniowego“ jest niejasne. Powiadali średniowieczni uczeni, że dobrze rozumuje, kto dobrze rozróżnia. Otóż wiadomem jest, że możliwy jest podwójny przymus: niesprawiedliwy i niesłuszny przymus, słuszny i sprawiedliwy, bo wywołany względami wychowania. Zgodzi się każdy na to, że nie byłoby to nawet w interesie religijnym wywierać nacisk na osoby pełnoletnie, samoistne. Nie można bowiem religii wymusić, można najwyżej kogoś zmusić do zewnętrznych tylko religijnych czynności, albo jak w nauce, do zajmowania się religijnemi sprawami. Ale czy kto uzna, że wychowanie młodzieży intelektualne i moralne da się wogóle osiągnąć bez pewnego przymusu? Jakiegoż przedmiotu nie opuszczaliby uczniowie, gdyby mieli możliwość usuwania się od niego? Przedmiot taki spada do roli Kopciuszka, coś jak to za dawnych, dawnych galicyjskich czasów bywało z tak zwaną „krajówką“ dlatego, że była nieobowiązkowym przedmiotem. Ale powiedziećby można, że inne przedmioty potrzebne są do ogólnego wykształcenia, zgoda na to, religia jeszcze większe ma zadanie w szkole: wychować ucznia na „całego“ człowieka.

Przypuśćmy, że rodzice sobie życzą, by dziecko uczęszczało na naukę religii i przyzwyczajało się do wymagań stawianych przez wiarę, a ono dla różnych przyczyn nie chce, czy to będzie gwałt wyznaniowy ze strony szkoły, jeżeli ona kierować się będzie ich wolą? Wychowaniu religijnemu potrzebne jest pewne przyzwyczajenie i jeżeli trzeba pewien nawet względami wychowania uzasadniony przymus do pewnych praktyk, bo religijnym jest tylko ten, kto się nauczył być surowym dla siebie i zerwie się do ofiar. „Dzieci mają pobierać w szkołach naukę swej religii, o ile rodzice nie zażądają zwolnienia od niej“. Program nie zaznacza, czy z tego będzie można korzystać już w szkole powszechnej, czy dopiero w szkole wyższego typu. Lud nasz katolicki, a on stanowi rdzeń i podkład Polski, tego dobrodziejstwa uznać nie chce, ani słyszeć o niem, uważając je wprost za obrazę i w sposób jędrny i dosadny, choć nie zawsze wytworny wyraża on swój sąd o niem. On tak więcej intuicyą się kierując, uznaje praktycznie to, co wyraził pewien zagraniczny pedagog, że religia jest istotną częścią wychowania, że bez niej temuż brak gruntu głowy i serca. Ludowi jest obojętne, co osobiście sądzą o religii rządzący, to jednak dobrze wie, że ma prawo domagać się chrześcijańskiego kształcenia dzieci, by nie wprowadzano w życie jakichś urządzeń, które są pierwszym krokiem do usunięcia wiary z wychowania i chce by to jego żądanie spełniano i z tem liczyć się muszą stojący u steru. Nie lud jest dla nich, tylko oni dla ludu. Mogą być i są partye, które nie uznają, że to życie ziemskie jest przygotowaniem na życie drugie, wieczne, to jednak rzeczy nie zmienia, ponieważ przeważająca część społeczeństwa ten cel wieczny, głoszony przez religię uznaje, stąd też wynika i jej bezwzględna potrzeba i w szkole. A i dla etycznego wyrobienia człowieka ma wielkie znaczenie. Jako wielką zdobycz nowożytnej szkoły uważa się słusznie, że ona — jak pisze pewien pedagog — ma nie jednostronne tylko materyalne, czy formalne cele na oku, nie jest tylko — jak pisze — intellektualistyczną, woluntarystyczną, czy estetyczną, lecz wszystko harmonijnie wiąże dla wychowania osobistości. Jeżeli tak jest, to nie powinno się odmawiać znaczenia wychowawczego religii, która oparta o dogmaty, jest jedynie w możności wyrobić u wychowanka jasny etyczny sąd, gorące uczucia, silną świadomość celu i wolę. Kto jej nie uznaje, ten nie buduje, lecz burzy. Ponieważ lud nasz nie zna i znać nie chce innej moralności, oderwanej od wiary i religii, dlatego jego żądanie utrzymania religii w szkole w dawnem jej znaczeniu należy zadośćuczynić.

PEEM.

U kapelana armii gen. Hallera.

Jak donosiliśmy, przybył do Krakowa ks. Stanisław Iciek, kapelan wojsk armii gen. Hallera. Ks. Iciek zamieszkał w hotelu Dreździeńskim, gdzie udzielił naszemu współpracownikowi następujących informacyi: Z Ameryki przybył do Francyi w październiku 1918 r. Nastąpiło już wówczas zawieszenie broni. Rząd francuski jednak z całą gotowością, dodawszy mu do towarzystwa porucznika francuskiego, umożliwił zwiedzenie w samochodzie pól bitew we Francyi. Potworne spustoszenia miast i wsi uczyniły na ks. I. niezatarte wrażenie. Obowiązki kapelana armii gen. Hallera pełnił u wojsk, które walczyły pod Reims, Verdun, Epernay i t. d. Bawiąc we Francyi był pierwszym pasażerem nowego olbrzymiego aeroplanu francuskiego na 17 osób, zbudowanego przez fabrykę Farmana, której szefem jest Polak, inż. Władysław Średnicki.

Obecnie ks. Iciek wybrał się do Polski, aby tu na miejscu zapoznać się ze stosunkami, warunkami życia, z kwestyą przemysłu po wojnie, lokaty w Polsce kapitałów amerykańskich, a przedewszystkiem, aby zbadać w jaki sposób Polonia amerykańska i Ameryka będą mogły przyjść Polsce z pomocą. W tym celu zwiedzi największe polskie miasta; zwiedzi nadto pola walki (we wschodniej Galicyi i Królestwie). Ks. Iciek pragnie także bliżej zapoznać się z kwestyą rządową. W jak najkrótszym czasie po zwiedzeniu Polski pragnie powrócić do Ameryki, aby Polonię tamtejszą poinformować o sytuacyi w Polsce, pobudzić do dalszych ofiar, rozpocząć akcyę ratunkową i również aby informować publiczność amerykańską w prasie i zapomocą wykładów o kwestyi polskiej i zwrócić uwagę kapitałów amerykańskich na dobre szanse lokaty w Polsce. Zapomocą kapitałów amerykańskich dopomódz bowiem należy do podniesienia przemysłu polskiego, a także zyskać pomoc finansową dla Polski.

Obecnie ks. Iciek pojedzie do Warszawy, Łodzi i Poznania, d. 23 b. m. powróci do Krakowa, gdzie będzie w sali Sokoła przemawiał publicznie, następnie uda się do Przemyśla i Lwowa, przyczem zwiedzi pobojowiska we wschodniej Galicyi.

O Paderewskim opowiada ks. I., że Polonia amerykańska rozumie i ocenia usługi, jakie ten wielki obywatel oddał sprawie polskiej podczas pobytu na drugiej półkuli. Jako genialny muzyk był znanym i wielbionym przez ogół amerykański i miał też przystęp do najwyższych sfer rządu amerykańskiego. Żyjąc w wielkiej przyjaźni z pułkownikiem House, który jest doradcą i osobistym przyjacielem prezydenta Wilsona, potrafił dobrze poinformować Wilsona i sfery rządowe o kwestyi polskiej. Dalszą pracę Paderewskiego prowadził Roman Dmowski, który przez czas dłuższy przebywał w Waszyngtonie i N. Jorku i gruntownie przedstawił kwestyę polską dyplomatom amerykańskim. Polska cieszyć się winna — mówił ks. I. — że w tych ważnych, przełomowych czasach, miała mężów tak sprawie narodowej oddanych, a cieszących się wysokim szacunkiem sfer rządowych amerykańskich.

Przed swym wyjazdem z Francyi ks. Iciek rozmawiał z Amerykaninem, który się w najbliższych stosunkach z p. Hooverem głównym zarządcą aprowizacyi państw europejskich z ramienia Ameryki. P. Hoover oświadczył, że Ameryka posiada żywność dla Polski, ponieważ jednak niema w Polsce jeszcze stałego rządu, uznanego przez aliantów, dowóz na razie jest wstrzymany. Skoro jednak władzę obejmie rząd koalicyjny, uznany przez koalicyę, Polacy mogą liczyć na bardzo rychłą i wydatną pomoc Ameryki.

Ks. Iciek po powrocie z Polski do Paryża zda sprawę telegraficznie ze stosunków tutejszych, kwestyi żywnościowej i t. d. zjednoczonej prasie amerykańskiej. W 24 godzin po jego przybyciu do Paryża prasa ta będzie w posiadaniu jego relacyi.

* * *

Gość amerykański w mundurze wojsk polskich armii Hallera z rangą kapitana, jest postacią niezwykle sympatyczną. Z jego zdrowej, rumianej twarzy bije szczerość i otwartość. Z głębokiem rozrzewnieniem witał ziemię polską, której dotychczas jeszcze nie oglądał. Z głęboką radością wjeżdżał w jej granice, pewny, że w Krakowie, Warszawie i Poznaniu nie ma już sztandarów państw najeźdźczych, lecz nasze ukochane polskie.

Ks. Stanisław Iciek, proboszcz w Duluth (Minesota) od początku wojny był czynny, zbierając w swej parafii składki na głodnych w Polsce. Miasto, w którem jest proboszczem, choć liczy tylko 600 rodzin polskich, złożyło na ten cel 20.000 dolarów (280.000 kor.) i dało 650 rekrutów do wojska polsko-amerykańskiego. Był też ks. Iciek bardzo czynnym w pracy Czerwonego Krzyża amerykańskiego. Oddał na użytek tej organizacyi swoją halę szkolną, w której w godzinach popołudniowych i wieczornych robiono bandaże, czy to bieliznę dla wojska i t. d. Pracowało tam około 150 osób dziennie. Ks. I. należał też do wszystkich organizacyi wojennych, pożyczka wojenna, rekrutacya wojsk, kasy oszczędności, i wygłosił liczne odczyty. Brał także udział w akcyi ratunkowej dla żydów, zamieszkałych na terenie wojennym. Jak z opowiadania gościa wywnioskować można, to ze względu na jego działalność społeczną i humanitarną, cieszył się on dużą sympatyą nie tylko wśród katolików, ale protestantów i żydów.

Ks. kapelan Iciek wczoraj wieczór opuścił Kraków, udając się do Warszawy, a w dniu 23 powróci tu znowu i będzie mówił w sali Sokoła.

KRONIKA.

Z miasta.

POWRÓT MISYI ANGIELSKIEJ. Wczoraj o godz. 3 popoł. powrócili do Krakowa członkowie misyi angielskiej, którzy przed kilku dniami udali się do Lwowa, pp. pułk. Grove i por. Chauncey Ma. Cornick. Delegaci stwierdzili we Lwowie straszną nędzę ludności, ale zarazem świetnie zorganizowaną samoobronę. Wyrażali się z niezwykłem uznaniem o bohaterstwie obrońców Lwowa, dzieciach i kobietach walczących. Dziś rano delegaci udają się do Będzina, gdzie zajmą się zbadaniem stosunków aprowizacyjnych górników polskich, poczem odjadą do Wiednia i połączą się z resztą misyi.

WIECE POSŁA ZAMORSKIEGO. Poseł Zamorski, mimo znużenia długą podróżą, organizuje szereg wieców na prowincyi, gdzie będzie przemawiał za listą wyborczą narodową. Wiece odbędą się, jak następuje: 17 b. m. w Jarosławiu, 18 b. m. w Przeworsku, 19 b. m. w Rzeszowie, 21 b. m. w Brzesku, 22 b. m. w Oświęcimiu, 23 b. m. w Bochni, 24 b. m. w Białej, 25 b. m. w Żywcu. Jesteśmy przekonani, że poseł Zamorski swoją płomienną wymową, swojem gorącem sercem i miłością Ojczyzny porwie masy włościańskie do walki za nasze ideały narodowe.

ZA CO PŁACIMY PODATKI GMINNE? Patrząc na berdyczowskie błota, zanieczyszczone place targowe, które od szeregu miesięcy nie tknęła magistracka miotła, a które dopiero, dzięki komendantowi miasta gen. Medziarzowi częściowo i to z grubszego oczyszczono, nasuwa się pytanie, za co płacimy podatki gminne. Czy za ciemności egipskie, panujące na ulicach? Czy może za karkołomne bruki, kocie łby, jakiemi wyłożony jest plac Szczepański, lub chodniki ul. św. Krzyża? A może za wiecznie psujący się wodociąg, niedomagającą gazownię, odpowiednią dla Pipidówki, a nie dla Krakowa, ku rozpaczy mieszkańców i niemniej nieszczęśliwego zarządu? Czyżby za zapachy sławnej Młynówki, do której wprowadzono odkryte kanały? Trudnoby szukać pretensyj podatkowych gminy. Wszystko inne da się odłożyć do odpowiedniejszej dla inwestycyi chwili, lecz błota z ulic powinny być usunięte i jeżeli gminę nie stać na cywilnych zamiataczy, niech postara się o dalszą pomoc jeńców dla gruntownego oczyszczenia miasta, wyszutrowania deptaków plantacyjnych, tworzących bagniska zmuszające do omijania tej głównej w mieście okrężnej arteryi ruchu.

KRAMY PRZY PLACU SZCZEPAŃSKIM. Żydowskie kramy przy placu Szczepańskim po stronie kościoła Reformatów, wprowadziły, dzięki brakowi dozoru organów targowych, wschodni zwyczaj, widywany w małych miasteczkach. Z kramów wynosi się na ulicę i ustawia wzdłuż chodnika góry koszów i koszyków, drewnianych artykułów, garczków, wogóle wszystkiego, co nasz ludek potrzebuje. Transakcye wszelkie odbywają się na chodniku, a publiczność sądząc, że to jest jej obowiązkiem, brodzi w błocie po gościńcu, przeciska się wśród fur, wózków i pojazdów, które urządzają tam również bezprawny postój. Zwracamy na to uwagę odnośnych czynników.

SUROWY CUKIER. Artykuł ten w czasie wojny dość obficie rozdzielany był przez centralę paszy, jako dodatek spożywczy do lichej paszy dla koni. Stosunki poprawiły się zapewne. Armia zmniejszona nie rekwiruje owsa, koń otrzymał należącą mu się porcyę, więc cukier surowy, będący zyskownym artykułem sprzedażnym, przeznaczono w Galicyi dla człowieka, usprawiedliwiając się brakiem węgla.

Czesi mają mniej od nas węgla, jak również Kongresówka i Poznańskie, lecz tam żywnościowcy nie wpadli na arcyniemądry pomysł rozdzielenia do konsumcyi surowca najniższej kategoryi, który, czyniąc zaburzenia żołądkowe i kiszkowe u biednych konsumentów, wzbogaca cukrowników. Jak najszybciej należy zaopatrzyć naszą jedynie pracującą cukrownię przeworską w węgiel, aby zamiast surowca, dostarczyła nam białego cukru i postarać się o przyspieszenie zamówionych transportów z Czech.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj „Ich czworo“ G. Zapolskiej. „Ich czworo“ powtórzeni będą w piątek. Jutro po raz trzeci wznowiona w tym sezonie „Hedda Gabler“ H. Ibsena z p. Solską-Grosserową w popisowej roli tytułowej.

Sobotnia premiera nowości Nicodemi'ego „Czaple pióro“ spotkała się z wielkiem zainteresowaniem publiczności, tak że na pierwsze przedstawienie wykupiono już prawie wszystkie bilety. Doskonały zespół tej sztuki, który tworzą pp. Bednarzewska, Drzewiecka, Kosmowska, Rotter, oraz panowie Marczyński, Nowakowski, Orwid, Rdzawicz, Staszewski i in. z p. Sosnowskim na czele, zapowiada świetne wykonanie. „Czaple pióro“ wchodzi u nas na afisz, poprzedzone znacznym sukcesem Teatru Polskiego w Warszawie.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Wczoraj w operetce „Hrabia Luksemburg“ wystąpił w roli malarza Brissarda p. Rutkowski, b. artysta sceny lwowskiej. Śpiewem, humorem i swobodą gry ujął sobie licznie zebrane audytoryum. W rolach lekkich amantów operetkowych p. Rutkowski okazał rzetelne uzdolnienie.

Z MUZEUM NARODOWEGO. Do galeryi współczesnej nadszedł w ostatnich dniach obraz Jacka Malczewskiego; jest to piękny portret ś. p. Leona Scheuricha, ofiarowany przez p. Wiktoryę Scheurich.

KONFERENCYA W SPRAWIE SZKOLNICTWA. W myśl uchwały P. K. L., zapowiedziana na dzień 17 stycznia konferencya w sprawie przejęcia szkolnictwa, będzie się mogła odbyć z końcem stycznia b. r.

SKŁADKI MŁODZIEŻY NA LWÓW. Rada szkolna krajowa wydała następujący okólnik do dyrekcyi wszystkich szkół średnich i Rad szkolnych okręgowych: Komitet ratunkowy dla Lwowa prosił o wydanie pozwolenia na zbieranie wśród uczniów składek na żywność dla głodnych dzieci lwowskich z tem, że pobrane kwoty należy składać, względnie przesyłać na rachunek Biura odsieczy Lwowa do krakowskiej filii Banku przemysłowego (Rynek) lub wprost do Biura Komitetu w Krakowie (Uniwersytet). Podając tę prośbę do wiadomości, udzielam zezwolenie na zbieranie składek na podany cel. — Prezydent Zoll mp.

WIADOMOŚCI OD ŻOŁNIERZY POLSKICH Z WŁOCH. Poseł Zamorski przywiózł szereg kartek od oficerów i żołnierzy polskich z Włoch, w których podają swój adres rodzinom i proszą o wiadomości z domu. Adres ich: Armata Polacca Chiavasso, Italia. Przytaczamy treść kartek: Stanisław Posochowski, podpor., pisze do p. Aleksandra Kraszkowskiego, Lwów, ul. Piekarska 55, co następuje: „Jestem w armii polskiej, wkrótce się zobaczymy“. P. Antoni Pelc, podpor., podaje swój adres (na wyjazd) p. Herminie Łęckiej, Lwów, Leśna 16. Stec Jan, podpor., zwraca się z terminem do Tarnowa, ul. Krasińskiego 592. Andrzej Skórka, podpor., zawiadamia o sobie p. Maryę Skórkową z Sękowy, p. Gorlice. Kosnacy Paweł, podpor., podaje adres ks. Wojciechowi Kornasiowi w Radłowie. p. Dyba Józef p. Bronisławę Dybową w Bieżanowie koło Krakowa, podch. Pantaczuk Adolf śle wieść pod Jasło do Jaremówki, p. Gustek Jan, adj. of., do Komorzyc pod Jasłem, Ignacy Grzechowski zawiadamia swoich w Krakowie przy ul. Sobieskiego l. 3, oraz p. Henryka Kucharskiego w Jaśle, sierżant Romuald Swolkien p. Zofię Swolkienową w Krakowie przy ul. Bożego Miłosierdzia l. 4.

Z Polski i ze świata.

SŁOWA UZNANIA DLA LUDU PODHALAŃSKIEGO. Przewodniczący Podhalan w Krakowie otrzymał z naczel. dowództwa W. P. na Gal. wsch. następujące pismo:

Do Komitetu zjazdu Podhalan w Krakowie. Dzielnemu Ludowi Podhala przesyłam imieniem podległych mi oddziałów, w których tak dzielnie walczą synowie Podhala serdeczne podziękowanie, oraz żołnierską podziękę za tak wybitną pomoc, użyczoną mojemu Dowództwu w walce o kresy wsch. Rzeczypospolitej. Podhalanie, którzy w r. 1914 tak tłumnie pospieszyli pod sztandar Białego Orła i tak czynny udział wzięli w organizacyi Legionów, i w obecnym momencie, kiedy Ojczyzna znalazła się znowu w niebezpieczeństwie, stanęli w karnym ordynku na rubieżach Polski, jako obrońcy prawdziwie zjednoczonej Ojczyzny. Oby cała Polska poszła za przykładem ludu podhalańskiego. — Podhale wraz ze Spiszem i Orawą niech żyją!

Przemyśl, 8 stycznia 1919.

Rozwadowski, gen. dyw. mp.

AKADEMIA DUBLAŃSKA. Od osoby, która po wyparciu Ukraińców z Dublan miała sposobność zwiedzić Dublany, dowiaduje się „Gazeta Poranna“, że gmach Akademii wprawdzie ocalał, ale całe jego urządzenie wewnętrzne przedstawia obraz zupełnej ruiny. Pracownie naukowe rozbite, meble rozkradzione przez żołdaków i chłopstwo okoliczne, przyrządy i zbiory naukowe bezmyślnie poniszczone. Folwarki Akademii obrabowano; z inwentarza żywego nie został nawet ślad, domy zamieszkane przez profesorów przeważnie splądrowane. Dom pp. Miczyńskich niemal doszczętnie spalony.

CZAS LETNI WE LWOWIE. Z powodu braku światła, Lwów zamierza już teraz przedłużyć dzień przez przesunięcie wskazówek na zegarach o godzinę naprzód.

WYMOWNE OGŁOSZENIE. W lwowskiej „Gazecie Wieczornej“ pojawiło się następujące ogłoszenie: Dam złote, piękne, z dukatów wiedeńskich kolczyki za kartofle. Zgłoszenia: Wieczorna „Kartofle“. — Charakterystyczne i wymowne!

PRZYJEZDNI W WARSZAWIE. „Monitor Polski“ zamieszcza pod datą 11 b. m. rozporządzenie prezydenta ministrów J. Moraczewskiego w sprawie pobytu w Warszawie osób przyjezdnych. Rozporządzenie to, obowiązujące od dnia 2[illegible] b. m., brzmi: 1) Ze względów aprowizacyjnych i mieszkaniowych w st. m. Warszawie przebywać mogą tylko stali mieszkańcy m. Warszawy. Za stałych mieszkańców m. Warszawy, w rozumieniu tego rozporządzenia, uważani są ci, którzy zamieszkiwali w Warszawie przed 1 lipca 1918 r., jak również i ci, co są wciągnięci do ksiąg stałej ludności miasta Warszawy. 2) Osoby, niepodpadające pod kategoryę punktu 1, o ile chcą pozostać w Warszawie, winny się wylegitymować: a) stałą

zarobkową pracą w Warszawie; b) lub odpowiednim dochodem. Osoby te jednakże powinny uzyskać należyte pozwolenia władz administracyjnych na dalszy pobyt w Warszawie. 3) Osoby w służbie państwowej wraz z rodzinami uważane są za stałych mieszkańców miasta Warszawy.

NOWA PLACÓWKA GOSPODARCZA. W Głogowie koło Rzeszowa założono „Pierwszą Galicyjską przędzalnię lnu i konopi, oraz tkalnię, Spółkę z ogran. poręką“, która ma na celu z wyprodukowanego u nas w kraju lnu sporządzać nici i płótno, zaś z konopi postronki i sznury. We fabryce tej na możliwie najszerszej podstawie opartej, ulegnie przeróbce nie tylko kupiony materyał, lecz także każda poszczególna ilość przez rolnika dostarczona, zostanie mu wedle życzenia przetworzoną. Ażeby poszczególnym rolnikom przesyłki takie ułatwić, założono na dalej leżących okolicach składnice, gdzie się przyjmuje surowice od producentów i do fabryki wysyła i na odwrót przetworzony, gotowy materyał zwraca się rolnikom.

Spółka ta, z ogran. poręką oparta jest początkowo na majątku zakładowym 600.000 K., który obecnie do miliona koron ma być rozszerzony. Inicyatorami tej myśli był p. Jan Jędrzejowicz ze Staromieścia wraz z specyalistą w tym fachu inż. p. Franciszkiem Weissem, który przed wojną prowadził w Głogowie na własną rękę małą fabrykę powrozów. Do Spółki tej przystąpili z udziałami większymi hr. Potocki ordynat łańcucki, hr. Stanisław i Jerzy Tyszkiewiczowie, Witold hr. Łoś i cały szereg inteligencyi okolicznej, nadto przyrzekł Bank przemysłowy przystąpić z większą sumą.

DOWCIPNE SŁUŻĄCE. „Ziemia Przemyska“ donosi, że jeden z tamtejszych kandydatów na posła nawołuje na wiecach przedwyborczych służbę, aby nie pracowała u „burżujów“, aby wogóle nie dawała się wyzyskiwać i żądała jak najwyższej zapłaty. Na jednym z takich wieców znalazły się cztery dowcipne służące, które oświadczyły, że wypowiedzą zaraz służbę swoim dotychczasowym panom, a przeniosą się do owego opiekuna ich i obrońcy, który jakkolwiek przeciw „burżujom“ występuje, ma sam mieszkanie, złożone z siedmiu pokoi i pozwoli im się utrzymywać nawet za darmo, jeżeli jest taki hojny.

CHLOROFORM NA USŁUGACH BANDYTYZMU. „Gazeta Kielecka“ donosi o napadzie bandyckim dokonanym w pociągu na drodze między Skarżyskiem a Kielcami. Bandyta w uniformie oficera wojsk polskich odbywał podróż w wagonie, w którym jechała młoda dama. Upatrzywszy sposobną chwilę, bandyta pozbawił ją przytomności przy pomocy chustki nasyconej chloroformem, a następnie ściągnął jej z palców dwa pierścionki, zerwał broszkę i zrabował portmonetkę, w której znajdowało się przeszło 600 kor. Dokonawszy rabunku, bandyta zbiegł. Ofiarą napadu, która jak się okazało jest wdową po porucz. wojsk rosyjskich Zawiszy, zajęła się służba kolejowa.

ZNOWU ŻYD MA ZMARTWIENIE. Z Polskiej Ostrawy donoszą do „Kresowego Kuryera Polskiego“: Szyb Hermenegildy w Pol. Ostrawie-Zarubku zakupił w ciągu wojny eleganckie auto, którego jednak nie używano wiele, ze względu na „demokratyczne czasy“. Przyjechał jednak do Ostrawy minister Staniek, więc wyciągnięto auto z remizy i wysłano po pana ministra. Szofer, któremu w powrocie zaproponował żydek galicyjski przejażdżkę do Bogumina, pomyślał sobie, przypatrując się argumentowi żyda w postaci 200 koron — dlaczego nie miałby się biedny żydek przynajmniej raz w życiu porządnie przewieźć? Dzisiaj panuje równość, taki dobry żydek, jak i pan minister. A więc jazda do Bogumina. Pech chciał, że w Gruszowie dostał się pod auto jakiś robotnik. Krzyk, zbiegowisko, policya. W rezultacie znaleziono w aucie przemycaną sacharynę i skórę. Oczywiście towar ten skonfiskowano, a nadto zapowiedziano żydowi, że musi zapłacić robotnikowi odszkodowanie.

ORGANIZACYE POLSKIE W AMERYCE. Wychodzący w Paryżu „Polak“ donosi: P. Kazimierz Warchałowski, prezes Centralnego Komitetu polskiego w Brazylii, z siedzibą w Kurytybie (Parana), otrzymał liczne powinszowania z powodu uznania C. K. P. za przedstawicielstwo urzędowe polskie na Brazylię. Między innymi gratulowali: Komitet Narodowy polski w Porto Allegre (J. Żórawski, Kulesza) i takiż Komitet w Buenos Ayres (Argentyna) G. Jasiński, W. Mikulski. Również w Rio de-Janeiro założyli Komitet polski w r. 1917 pp. J. Kosiński, W. Zaremba, W. Teodorkowski i W. Przybylski.

KS. EUSTACHY SAPIEHA — BOLSZEWIKIEM. Omawiając zamach warszawski, paryska „La Presse“ z dnia 9 b. m. zastanawia się, czy ks. Eustachy Sapieha nie działał w tajnem porozumieniu ze Spartakowcami berlińskimi i agentami Trockiego. Zagadnienia tego nie rozwiązuje...

Zawiadomienia i komunikaty.

Z AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 20 b. m. o godz. 12 w południe. Porządek dzienny: Dr Władysław Semkowicz: Polityka rodów rycerskich w Polsce w pierwszej połowie XIII wieku. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne: Sprawy bieżące.

W TOW. FILOZOFICZNEM (ul. św. Anny 12, lokal seminaryum filozof.) we czwartek 16 b. m. o godz. 6 wygłosi Dr Edward Leszczyński odczyt: „Rola uczuć wobec zagadnień matefizycznych“. Po odczycie dyskusya. Wstęp 40 hal., dla akademików 20 h. Dla członków Tow. filoz. i Koła filoz. U. U. J. wstęp wolny.

STANISŁAW GRUSZCZYŃSKI na koncercie niedzielnym w dniu 19 b. m. w sali „Sokoła“ odśpiewa między innemi aryę z opery: „Carmen“. Znany kompozytor, Fr. Brzeziński, zamieścił w „Kuryerze Warszawskim“ po przedstawieniu „Carmen“ następujące sprawozdanie: „Ach ten Gruszczyński! Wiemy już przecież o jego wyjątkowym talencie, ale ten talent tak nam szybko rośnie w oczach, że każda niemal nowa rola wprawia nas w zdumienie. Jego Don Jose interesował od samego początku naturalnością i męską siłą wyrazu; ale w duecie ostatniego aktu zatrząsł poprostu całą salą. Gruszczyński w tej roli dosięgnął pod względem wokalnym i aktorskim tych wyżyn, które tylko dla wyjątkowych śpiewaków są dostępne. Byłem już na „Carmen“ kilkadziesiąt razy i słyszałem wielu znakomitych tenorzystów, między innymi Carusa, nie przypominam sobie jednak, aby którykolwiek z nich tak potężne zrobił wrażenie“.

JW. PANU TADEUSZOWI CYBULSKIEMU, który dla uczczenia ś. p. zmarłej żony ofiarował „Rodzinie Sierocej“ 500 K, oraz otrzymane dla własnej dyspozycyi 300 K od JW. P. Strażyńskiej przeznaczył tejże instytucyi, składa Rodz. Sier. serdeczne podziękę, zapraszając na nabożeństwo za spokój duszy ś. p. żony, które się odprawi w piątek dnia 17 b. m. w kościele św. Jana PP. Prezentek o godz. 8.

ZAKUPNO KONI DLA WOJSKA POLSKIEGO. Komisya zakupna remont Nr. 3 zakupuje konie z wolnej ręki w dalszym ciągu w następującym porządku w miejscowościach: Cieszyn 25 stycznia, Bielsko—Biała 27 stycznia, Wadowice 28 stycznia, Żywiec 30 stycznia, Nowy Targ 31 stycznia, Nowy Sącz 2 lutego, Jasło 4 lutego, Sanok 6 lutego, Lisko 7 lutego b. r.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za duszę ś. p. Stanisława Sapiehy, ur. 19 listopada 1896, a poległego w walkach pod Lwowem dnia 10 stycznia 1919, odprawi się dnia 17 b. m. w kościele N. P. Maryi o godz. 10 rano.

Polegli w obronie Lwowa.

W połowie listopada padł w obronie Lwowa Ludwik Robakowski, podporucznik 6 pułku ułanów austr., z zawodu technik, urodzony w r. 1894. Pamiętny 1 listopada zastał ś. p. Robakowskiego w Przemyślu. Ponieważ 6 pułk ułanów, w którym ś. p. zmarły miał objąć oddział karabinów maszynowych, organizował się dopiero w Jarosławiu, a walka z wrogiem już się w Przemyślu toczyła, połączył się więc tymczasowo z oddziałem polskich ułanów, t. zw. Tatarami, z nimi brał udział w zdobyciu Przemyśla. Następnie z garstką swych ludzi rozbroił Medykę i uwolnił znajdującą się tam grupę wziętych do niewoli. Niebawem, bo w dniu 17 listopada, podjął z „Tatarami“ wyprawę na Siedliska, w celu rozbrojenia Ukraińców. W chwili, gdy karabin maszynowy ustawiał, padły z za węgła pobliskiej chaty dwa strzały. Ugodzony nimi, z okrzykiem „Jezus Marya!“ — padł ranny na ziemię. Miał jeszcze tyle siły, by zapytać, czy Siedliska wzięte, poczem stracił przytomność. W tym stanie dostał się w ręce Ukraińców, których znaczny oddział, wypadłszy z nienacka, zmusił garstkę ułanów polskich do odwrotu. Zwłoki, z trudem przez rodzinę odzyskane, spoczęły na cmentarzu Łyczakowskim.

Szczepan Hütter, b. żołnierz 2 pp. Legionów polskich, a następnie sekcyjny brygady lwowskiej, padł w dniu 11 stycznia b. r., prowadząc tyralierę w kontrataku w Zimnej Wodzie. W chwili wybuchu walk lwowskich porzuca zawód piekarski, a chwyta za karabin, powiększając szeregi lwowskich dzieci. Śmiały do szaleństwa, ofiarny, wiecznie czynny, pełen inicyatywy bojowej rwie się naprzód. Po uwolnieniu Lwowa tworzy patrol wywiadowczy, operujący na tyłach ukraińskich. Wyprawy po uzyskanie języka pod przewodnictwem ś. p. Hüttera, czy to na Czartowską Skałę, Kozielniki lub Sichów, które przeważnie z dwoma braćmi odbywał, były aktami prawdziwej brawury i junactwa. Co kilka dni można było widzieć na ulicach Lwowa powracających braci Hütterów, niosących jako zdobycz kilka karabinów, granatów ręcznych i pędzących jeńca, porwanego z placówki ukraińskiej. Ekrazytówka, wyrzucona z broni hajdamackiej, przerwała ten, tak piękny, bujny i pełen pożytku żywot w służbie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

NEKROLOGIA.

Ś. p. Paweł Radecki. Ofiarą grasującej w naszem mieście epidemii influenzy hiszpańskiej padł z początkiem miesiąca w 56 roku życia znany lekarz krakowski, ś. p. Dr Paweł Radecki. W zmarłym traci nasze miasto jednego z najwybitniejszych swych lekarzy z dziedziny chorób wewnętrznych. Uczeń takich luminarzy Wszechnicy Jagiellońskiej, jakimi byli ś. p. Korczyński, Mikulicz i Jordan, przynosił zmarły zaszczyt naszemu światu lekarskiemu wysoką wiedzą, talentem i niezwykłą sumiennością. Niepospolite zalety serca, umysłu i charakteru jednały mu serdeczną przyjaźń wielkiego grona. Szczególnie dobroć serca znamionuje jego działalność lekarską. Gdzie najcięższa choroba, gdzie największa nędza, tam zawsze można było napotkać Dra Radeckiego, który bezinteresowność swą posuwał do skrajnych granic, pędząc sam życie iście spartańskie.

Nie był obojętnym również wobec pracy publicznej. W czasach akademickich odgrywał wybitną rolę w życiu ówczesnej młodzieży (w „Czytelni akademickiej“) i należał do grona redakcyjnego „Przeszłości“ i znanej warszawskiej „Prawdy“. Z tych czasów pochodzi również tomik wierszowanych, a wdzięcznych rzeczy o zakroju humorystycznym, p. t. „Bagatele“. Później jako lekarz, po dłuższej pracy w zakładach leczniczych w Fürstenhofie, Swoszowicach i Lubieniu, redagował po powrocie do Krakowa wydawany przez ś. p. Dra Jordana „Przewodnik hygieniczny“. Przez dłuższy czas pełnił też obowiązki lekarza miej. Kasy chorych.

Liczny orszak żałobny był dowodem, jak szczerym był żal za zmarłym, jak serdeczne pożegnanie z tym, który z całem sercem i poświęceniem ofiarował swą pracę dla dobra ogółu.

NA ŻYWNOŚĆ DLA LWOWA złożyli w dalszym ciągu w administracyi naszego dziennika: Zebrane za wstępy do amatorskiego „Kina“, urządzonego przez uczniów I szkoły real. w Krakowie, 51 K; Wydz. Kasyna urzędn. w Sierszy, z powodu ustąpienia członka p. Stef. Krasuckiego, 293 K 50 h; S. S. 3 K 37 h; ks. J. Wielgus 20 K; J. Retwańska od uczniów kl. II szk. kol. w N. Sączu 14 K; W. Seweryn, kier. szk. w Żabnie, jako dochód z przedstawienia, 149 K — na głodne dzieci; Koło związkowe Niewiast katol. w Mielcu, zebrane na wieczorze świątecznym 137 K 64 h; J. W. K. z Krzeszowic, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Łucyi Pawłowskiej, 100 K; J. Jelonkówna 10 K; zebrane przez inspektora Krotta z okazyi Nowego Roku 500 K; dziatwa szkoły 4kl. w Woli Radziszowskiej, zam. kwiatów na imieniny dla kierow. Miecz. Bahra, 30 K 40 h; L. Karciński ze Żmigrodu 200 K, uzbierane przez młodzież za kokardki w dniu obchodu Zjednoczenia Polski; Dr A. Midowicz, zebrano na polowaniu u. p. Adolfa B. w Trzcianie, jako rekompensatę za pudła myśliwskie, 127 K; Stara Wieś, p. Wilamowice, 56 K; Marya Domańska nieprzyjętą przez p. Fr. Karpińskiego należytość notaryalną 80 K; ks. Kocott, prob. paraf. Małoszów, ze składek kościelnych 250 K; N. T. 10 K; ze składek kościelnych 58 K 20 h; H. K. 10 K; Liga kobiet w Dziedzicach 200 K; W. Łagosz 50 K; M. Łagoszówna 10 K; Wł. Szymańska 10 K; funkcyonaryusze Zarządu skarbowego w Dąbrowie Górn. 212.40 K; Inspektorat skarbu w Dąbrowie Górn. ze składek przy wykupnie patentów 557 K 60 h; podpor. Kawa 100 K; ks. J. Szewczyk, proboszcz w Tymbarku, 193 K 72 h; klasy wydziałowe szk. im. św. Anny, jako dochód z loteryi, 92 K; parafia Podegrodzie 200 K; zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jadwigi Roszkowskiej złożyli po K 10: Dr K. Arzt, Helena Bigowa i Tad. Adamczyk; ks. J. Chrapek w Kętach 20 K, zam. życzeń noworocznych: Helena Ślaska 100 K; Władysław Śląski 100 K; Józio K. z loteryjki 3 K; ks. J. Wróblewski w Nisku 50 K; dwór Unyżowa zebrane przez dzieci 32 K; ks. Kopiński w Babicach 50 K; prof. Callier, zam. wieńca na grób ś. p. Karola Niklausa, 10 K; K. O. 80 K; N. N. 30 K; szkoła XXXI wydz. męska w Krakowie 105 K 50 h.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Hedda Gabler“ H. Ibsena.
Piątek: „Ich czworo“ G. Zapolskiej.
Sobota: (Nowość). „Czaple pióro“, sztuka w 3 aktach D. Niccodemiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Czwartek: „Podjazd nieprzyjacielski“.
Piątek: „Ks. czardasza“.
Sobota: Popoł. „Damy i huzary“; wieczorem „Lalka“.

Legia akademicka w ogniu.

Wyczytawszy w „Naprzodzie“ cięgkie zarzuty Legii akademickiej, że drogo kosztuje, a nic nie robi, jeno paraduje po Krakowie, skorzystałem z tego, że w jednym ze szpitali krakowskich leży podpor. Al. Ż. S., ranny pod Sądową Wisznią, by zasięgnąć odeń języka. Podpor. Al. Ż. S. jest też słuchaczem uniwersytetu krak., lecz nie pełni służby w Legii. Brał udział w oswobodzeniu Lwowa, poczem, wysłany na komendanta miasta w Sądowej Wiszni, sformował tam z miejscowych ochotników oddział 250 ludzi, z którymi bronił miasta i okolicy. Zapytany, czy mu wiadomo coś o Legii akademickiej, odpowiedział:

— O innych jej oddziałach nie wiem. Ale jeden widziałem i podziwiałem, jak pełnił służbę. Była to kompania Legii akademickiej z 90 ludzi, której powierzone w połowe listopada obronę toru pod Sądową Wisznią na długości 12 kilometrów. Strzegli go dniem i nocą, staczając ustawiczne walki. Służba niezmiernie wyczerpująca, gdyż nie mieli rezerw do zluzowania. Po dwu tygodniach wycofano ich i poszli jako osada pociągu pancernego, zwanego „Śmiały“. Pociąg ten jeździł wszędzie, gdzie było niebezpieczeństwo i bitwa. Do walk stoczyli, nie wiem; wiem, że bili się ciągle i dzielnie.

— Widział ich pan wśród walki?

— Widziałem. Z Przemyśla, gdzie bawiłem służbowo, wracałem 1 stycznia do Sądowej Wiszni. W Mościskach pociąg stanął i objaśniono mię, że dalej nie pójdzie, bo w Sądowej Wiszni wre bitwa. Odczepiłem lokomotywę i jeden wagon, zabrałem z pociągu żołnierzy, których znalazłem około 50 i ruszyłem naprzód. Po drodze natrafiłem na uszkodzony pociąg pancerny z tym właśnie oddziałem Legii. Zabrałem ich z sobą. W Sądowej Wiszni 130 Krakowiaków odpierało dzielnie napad przeszło tysiąca Ukraińców, którzy przypuszczali właśnie atak ostateczny, gdyśmy nadjechali. Legia akademicka poszła zaraz w ogień do ataku z niesłychanym impetem. Ukraińcy poczęli się cofać, a cofając się, wpadli na nadchodzący drug pociąg pancerny, który to cofanie przemienił w bezładną ucieczkę. Dla zachowania się Legii akademickiej nie mam wręcz dość słów pochwały.

— Czy tam pan byłeś ranny?

— Nie. Zaraz potem zrobiłem ze swymi ochotnikami, 40 ludźmi, nocną wycieczkę do Dmytrowie, gdzie stał oddział 250 Ukraińców. Powiodło się. Podeszliśmy ich tak cicho, choć oczekiwali napadu i nie spali, że wołali do nas: „Nie strzelać! przecież my swoi, Ukraińcy!“ Ochotnicy spisali się wybornie. Wzięliśmy do niewoli komendanta, 14 jeńców i tabor; reszta pierzchła lub padła. Ostatnia kula, wystrzelona w tej bitwie, strzaskała mi rękę. L. P.

Rozbicie oddziałów Petlury.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dn. 15 bm. Grupa Bug. Na wschód od Włodzimierza Wołyńskiego zaatakowały oddziały nasze pod wypróbowanym kierownictwem kpt. Zborowskiego liczebnie przeważające oddziały Petljury pod Wojnicą. Po dwugodzinnej walce nieprzyjaciel został zupełnie rozbity. Zdobyto dwie armaty, dwa karabiny maszynowe jeden miotacz min, wzięto do niewoli czterech oficerów i kilkudziesięciu szeregowców. Oddziały rotmistrza Jaworskiego, porucznika Jasińskiego w dniu 14 bm. rano wraz z oddziałem pułk. Berbeckiego zaatakowały na północ od Żółkwi silne oddziały ukraińskie, znacznie w ostatnich dniach wzmocnione przez posiłki z Kamionki Strumiłowej. Po zaciętej walce zajęte zostały techniczne umocnienia pozycyi nieprzyjacielskiej, koło Gmińska, Woli Wysockiej i Wązownej. Wzięto jeńców; nasze straty nieznaczne. Grupa gen. Rozwadowskiego. Na północ i wschód od Lwowa sytuacya na ogół niezmieniona. Na południe i południowy zachód po dwudniowych walkach zapanował względny spokój. Koło Chyrowa sytuacya bez zmiany.

Szef sztabu generalnego.

Z głosów angielskich o Polsce.

Londyn. P. A. T. „Daily Chronicle“ pisze w sprawie Polski: Stany Zjednoczone i Koalicya są przekonane o potrzebie zorganizowania silnej i niepodległej Polski. Nie jest to nowością, że Koalicya zamierza użyczyć Polsce swej pomocy i nadal. Idzie tu zarówno o amunicyę jak i o zapasy żywności. Między innemi dostarczy koalicya Polsce samolotów i lotników.

Prasa szwedzka przeciw Polsce.

Od czasu alarmu, wszczętego w całym świecie przeciw „pogromom“ polskim prasa szwedzka występuje coraz częściej przeciw Polsce i to już nie tylko z powodu rzekomego prześladowania żydów. I tak w dzienniku „Nya Dag. Alleh.“ z 22 grudnia znajdujemy artykuł: Gdańsk — miasto niemieckie, nie polskie“, powtarzający znane wszechniemieckie argumenty z tym oryginalnym dodatkiem: „próby spolszczenia Gdańska zawiodły, aż w roku 1569 dopuszczono się w Lublinie niesłychanego pogwałcenia prawa: zerwano dawną umowę i wcielono Prusy zachodnie do Polski. Tak w oświetleniu szwedzkiem wygląda Unia Lubelska!

„Svenska Dagbladet“ zaś (z 13 grudnia) gorszy się zaborczością Polaków tak na wschodzie jak i zachodzie, gdzie (na Śląsku) mieszka kilkadziesiąt tysięcy Polaków, lecz przeważają Niemcy i Czesi. Otóż Polacy, wedle pisma szwedzkiego, bojąc się Czechów, „stają bez namysłu po stronie Niemców, a w pewnych wypadkach stają na czele obrońców niemieckości“ (!). We Lwowie urządzili „okropną rzeź żydów, ponieważ żydzi chcieli zachować neutralność“.

Orędzie Wilsona o pomoc dla Polski.

Waszyngton. P. A. T. Reuter podaje obszerny tekst sygnalizowanego już orędzia Wilsona do kongresu. Powiedziano jest w niem między innemi: Z całym naciskiem muszę domagać się, aby kongres uchwalił pieniądze, jakich domaga się Hoover dla akcyi żywnościowej w Europie. Akcya ta jest obecnie kluczem do całej sytuacyi w Europie, kluczem rozwiązania kwestyi pokojowej. Bolszewizm coraz bardziej zbliża się ku zachodowi i zatruwa Niemcy. Nie można go powstrzymać przemocą, ale można to zrobić środkami żywnościowymi. Niemcy mają pieniądze na zakupienie środków żywności. Natomiast potrzeba kredytów na zaopatrzenie w żywność Polski i oswobodzonych narodów bałkańskich. Proszę kongres o możliwie szybkie rozpatrzenie tej sprawy.

Sprawa pomocy amerykańskiej.

Amsterdam. P. A. T. Według „Allgemeen Handelsblatt“ donosi „Morning Post“ z Paryża: Doniesienia jednego z dzienników francuskich, że Ameryka zamierza wysłać do Polski armię przeczą z powołanej strony amerykańskiej. Koła te oświadczają, że w Polsce bawią tylko oddziały Czerwonego Krzyża i personal służby administracyjnej z zakresu rozdziału środków żywności.

POSEŁ UKRAIŃSKI W WARSZAWIE.

Kijów. P. A. T. „Dziennik Kijowski“ z dn. 10 stycznia donosi, że posłem ukraińskim przy rządzie polskim mianowano p. Karpińskiego, który ma w najbliższych dniach wyjechać do Warszawy.

BUNT WIĘŹNIÓW W WARSZAWIE.

Warszawa. P. A. T. „Przegląd Poranny“ donosi: pod datą 13 bm. O g. 1-szej popołudniu w więzieniu warszawskim zbuntowało się czterdziestu więźniów, którzy byli umieszczeni w dwóch oddzielnych celach. Strzelali oni z rewolwerów i usiłowali rozbroić wartę. Od strzałów zginął żołnierz 30 pp. 20-letni Piotr Pietrzykowski. Wojsko przywróciło porządek.

Niezawiśli socyaliści za konstytuantą?

Berlin. P. A. T. Niezawiśli socyaliści odmówili wstąpienia do rządu. Oświadczyli jednakże że poprą wszelkimi środkami wybory do zgromadzenia narodowego.

KLĘSKA WYBORCZA SOCYAL. NIEM.

Monachium. PAT. Przy wyborach do sejmu zwyciężyły stronnictwa mieszczańskie. Największą liczbę głosów otrzymało stronnictwo bawarskie ludowe tj. 58 na 156 mandatów. Socyalni demokraci zdobyli 51 mandatów.

O ZJEDNOCZENIE CZECH.

Praga. PAT. Kramarz oświadczył na posiedzeniu zgromadzenia narodowego, że z traktatu zawartego między państwem czesko-słowackiem a Francyą wynika, że niemieckie obszary w Czechach mają przypaść państwu czesko-słowackiemu.

BOLSZEWICY ROSYJSCY W CZECHACH.

Praga. P. A. T. Wczorajszej nocy na jednym z praskich dworców kolejowych przytrzymano 17 oficerów rosyjskich i skonfiskowano ich pakunki. Są oni podejrzani o agitacyę bolszewicką.

SPÓR O MARMAROSZ SZIGET.

Budapeszt. P. A. T. Wojska węgierskie zbliżają się do miasta Maramarosz Sziget, aby je zająć. W pobliżu miasta stoi 2000 żołnierzy rumuńskich dobrze uzbrojonych z artyleryą i kawaleryą. Rumuni zgłaszają swoje pretensye do tego miasta. Możliwe jest starcie.

WOJSKA KOALICYJNE W SZEGEDYNIE.

Lublana. Lublańskie biuro korespondencyjne donosi z Belgradu: Według doniesienia serbskiej kwatery prasowej wojennej, pułk wojska koalicyi z artyleryą i konnicą obsadził miasto Szegedyn.

Wiadomości telegraficzne.

Choroba ekscesarza Karola.

Wiedeń. PAT. Dzienniki warszawskie donoszą, że w stanie zdrowia byłego cesarza austryackiego Karola nastąpiło znaczne pogorszenie. Jak wiadomo, chorował on na hiszpankę.

Stan oblężenia na Górnym Śląsku.

Opole. W Królewskiej Hucie, Chorzowie i Lipniku ogłoszono stan oblężenia.

Jugo-słowiańska prowincya OO. Jezuitów.

Wiedeń. Lublańskie biuro korespondencyjne donosi z Marburga: Jenerał Jezuitów w Rzymie Ledóchowski zezwolił, aby Jezuici słoweńscy odłączyli się od niemieckiej prowincyi Zakonu i wraz z Chorwatami i Serbami utworzyli jugosłowiańską prowincyę z siedzibą w Zagrzebiu. W tych dniach przybędzie jugosłowiański prowincyał na wizytacye do Lublany.

Rozruchy w Morawskiej Ostrawie.

„Kresowy Karyer Polski“ donosi z Morawskiej Ostrawy: „Z powodu wczorajszych i dzisiejszych rozruchów komisaryat policyi zarządził zamknięcie wszystkich bram, lokalów, kawiarń i t. p. o godz. 7 wieczorem. Po ulicach krążą liczne patrole konne i piesze. Dziś przed południem splądrowano doszczętnie jeden sklep w Morawskiej Ostrawie.

Nieudały strajk kolejarzy w Niemczech.

Berlin. P. A. T. Strajk kolejowy, który w rządzie zamierzali niezawiśli socyaliści zupełnie się nie udał.

Mianowania na poczcie.

Warszawa. P. A. T. Włodzimierz Dąbrowski mianowany został prezesem dyrekcyi poczt i telegrafów w Warszawie. A p. Tomasz Bieniowski prezesem takiej samej dyrekcyi we Lwowie.

NADESŁANE.

Obwieszczenie.

Zastępca oficyała egzek. m. p. Bojomir Wiśniowski został od pełnienia obowiązków oficyała egzekucyjnego m. uwolniony. Magistrat wzywa wszystkich, którzyby, z powodu urzędowania wymienionego wyżej byłego egzekutora m., mieli jakiekolwiek pretensye, aby zgłosili je w Wydziale II b Magistratu w ciągu jednego miesiąca, t. j. do dnia 31 stycznia 1919 r., oraz aby w tymże terminie zgłosili się tamże o wymianę kwitów tymczasowych, przez niego wystawionych, na kwity nowe.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie ś. p. inż. Ludwika Regiecą, składają serdeczne Bóg zapłać Żona, synowie i córki.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w złożeniu do rodzinnego grobowca w Sandomierzu drogich nam zwłok poległego pod Przemyślem w dnia 3 stycznia b. r. ś. p. Janusza Saryusz-Kamockiego, ułana 1-go pułku Beliny, a w szczególności Przewielebnemu duchowieństwu z Najdostojniejszymi Biskupami J. E. Ks. Maryanem Ryksem i Ks. Pawłem Kubickim na czele za modły. Ks. Kan. Wyrzykowskiemu i Dyr. Łopuszańskiemu za mowy żałobne, wojskowości za asystę honorową, orkiestrze Straży ogniowej, Skautom i Skautkom, a także Krewnym, Sąsiadom, Znajomym i życzliwym składają tą drogą serdeczne podziękowanie

Rodzice i siostra.

†

Maryan Józef Pitułko

jedyny syn Józefa i Maryi ze Zbigniewiczów

uczeń V. kl. gimn. realnego,

poległ śmiercią bohaterską w obronie Lwowa przy zdobyciu Cytadeli dnia 21-go listopada 1918 roku, przeżywszy lat 16.

na Mszę św. żałobną

za spokój Jego duszy, która się odbędzie w kościele P. P. Bernardynek przy ulicy Poselskiej w sobotę dnia 18 stycznia 1919 r. o godzinie 8 rano, zaprasza rodzina tych, którym jest drogą pamięć bohaterów.

BANK PRZEMYSŁOWY WE LWOWIE.

Podwyższenie kapitału akcyjnego na K 50,000.000·—.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie akcyonaryuszy Banku Przemysłowego z dnia 28. grudnia 1918. uchwaliło na zasadzie § 7. statutu podwyższyć kapitał Banku Przemysłowego z K **25,000.000·—** na

K 50,000.000·—

przez emisyę 62.500 sztuk pełno gotówką wpłaconych nowych akcyi po K 400·— imiennej wartości, przekazując w myśl § 44. statutu Radzie Zawiadowczej określenie szczegółowych warunków emisyi tych akcyi. Podwyższenie kapitału akcyjnego, objęte powyższą uchwałą, zostało zatwierdzone w myśl § 7. statutu przez Wydział krajowy Królestwa Galicyi reskryptem z dnia 9. grudnia 1918 L. 100199.

Na podstawie tego upoważnienia uchwaliła Rada Zawiadowcza zaofiarować nowe akcye dotychczasowym akcyonaryuszom pod następującymi warunkami:

1) Kurs emisyjny nowych akcyi wynosi dla posiadaczy akcyi starych K 500 za sztukę z doliczeniem 5% odsetek od 1. stycznia 1919 do dnia wpłaty, obliczonych od wartości imiennej akcyi.

2 Prawo poboru zgłoszone być musi w czasie od 2. do 29. stycznia 1919 włącznie. Niedotrzymanie tego terminu pociąga za sobą utratę prawa poboru.

3. Akcyonaryusze, chcący wykonać przysługujące im prawo poboru, mają w powyższym czasokresie przedłożyć swoje akcye (bez arkuszy kuponowych) uzasadniające prawo poboru w jednej z instytucyi wymienionych pod 6.

4. Równocześnie należy uiścić cenę kupna wraz z odsetkami w całości gotówką. Przedłożone akcye zostaną natychmiast zwrócone po uwidocznieniu na nich wykonania prawa poboru. Na uiszczoną wpłatę wydawać się będzie tymczasowo potwierdzenia kasowe, które w swoim czasie wymieni się na akcye oryginalne.

5. Nowe akcye uczestniczyć będą w wynikach Banku od dnia 1. stycznia 1919. na równi z akcyami staremi.

6. Zgłoszenia prawa poboru przyjmują:

Bank Przemysłowy dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie, lub jego Filie w Krakowie, Krośnie, Drohobyczu i Borysławiu. Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie, lub jego Filie w Krakowie, Białej Stanisławowie. Wspólna Reprezentacya Banku Krajowego i Banku Przemysłowego w Lublinie i Dąbrowie Górniczej. Bank Handlowy w Warszawie i jego oddziały. Bank Dyskontowy Warszawski. Warszawa. Bank Przemysłowy Warszawski, Warszawa. Bank Zachodni, Warszawa. Bank Handlowy, Poznań. Bank Związku Spółek zarobkowych, Poznań.

BANK PRZEMYSŁOWY WE LWOWIE.

Podwyższenie kapitału akcyjnego na K 50,000.000·—.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie akcyonaryuszy Banku Przemysłowego z dnia 28. grudnia 1918. uchwaliło na zasadzie § 7. statutu podwyższyć kapitał Banku Przemysławego z K 25,000.000·— na

K 50,000.000·—

przez emisyę 62.500 sztuk pełną gotówką wpłaconych nowych akcyi po K 400.— imiennej wartości, przekazując w myśl § 44. statutu Radzie Zawiadowczej określenie szczegółowych warunków emisyi tych akcyi. Podwyższenie kapitału akcyjnego, objęte powyższą uchwałą, zostało zatwierdzone w myśl § 7. statutu przez Wydział krajowy Królestwa Galicyi reskryptem z dnia 9. grudnią 1918 L. 100199.

Na podstawie tego upoważnienia uchwaliła Rada Zawiadowcza przyznać prawo pierwszeństwa do poboru nowych akcyi dotychczasowym akcyonaryuszom a to w stosunku jednej akcyi nowej na jedną akcyę starą. Na akcye przez starych akcyonaryuszy nie objęte rozpisuje się niniejszem subskrypcyę pod warunkami następującymi:

1) Kurs emisyjny nowych akcyi wynosi K. 520 za sztukę z doliczeniem 5% odsetek od 1 stycznia 1919 do dnia upłaty, obliczonych wedle wartości nominalnej.

2) Cenę kupna należy przy zgłoszeniu wpłacić w gotówce.

3) Repartycyę nowych akcyi przeprowadzi Dyrekcya Banku wedle swego uznania w najkrótszym czasie po zamknięciu subskrypcyi.

4) Nowe akcye wydane będą akcyonaryuszom w swoim czasie, za zwrotem tymczasowego potwierdzenia kasowego na uiszczone wpłaty, tudzież zawiadomienia o przydziale akcyi.

5) Na wypadek nieprzydzielenia akcyi, Bank zwróci wpłacone kwoty wraz z 2%-wemi odsetkami najpóźniej do 31 marca 1919 r.

6) Nowe akcye uczestniczą w wynikach Banku począwszy od 1-go stycznia 1919 r. na równi z akcyami staremi.

7) Subskrypcyę należy zgłosić najpóźniej do 26. lutego 1919 r.

8) Zgłoszenia przyjmują:

Bank Przemysłowy dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie, lub jego filie w Krakowie, Drohobyczu, Krośnie i Borysławiu. — Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie, lub jego filie w Krakowie, Białej i Stanisławowie. — Wspólna Reprezentacya Banku Krajowego i Banku Przemysłowego w Lublinie i Dąbrowie Górniczej. — Bank Handlowy w Warszawie, Warszawa i jego oddziały. — Bank Dyskontowy Warszawski, Warszawa. — Bank Przemysłowy Warszawski, Warszawa. — Bank Zachodni, Warszawa. — Bank Handlowy, Poznań. — Bank Związku Spółek zarobkowych, Poznań.

Bank przemysłowy dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

[illegible] „Głosu Narodu" [illegible] — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie [illegible]